

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21 zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 85 gr., 25 tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nakreśli przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



Aleksandra z Nowickich

Marszałkowa

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami zmarła w dniu 19 b. m. w wieku lat 33

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Krakowskiej 23 do Kościoła O. O. Bonifratrów nastąpi w czwartek 20 b. m. o godz. 7-ej wieczór.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w tymże Kościele w piątek 21 b. m. o godz. 8-ej rano, poszem nastąpi pogrzeb na cmentarz Rossa. O czym zawiadamiamy pogrążeni w smutku

Mąż, Dzieci, Rodzice, Siostra i Brat.

OD ADMINISTRACJI

Do dzisiejszego numeru gazety „DZIENNIK WILEŃSKI” dołączyliśmy dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych blankiet nadawczy P. K. O. Konto 80.187 dla załatwienia opłaty należności za prenumeratę. Prenumerata miesięczna z przesyłką 4 zł. 50 gr. Nieopłacone egzemplarze będą z dniem 1 Sierpnia 1933 r. wstrzymane.

Ekspert wyrobów białostockich.

WARZSAWA (Pat). Trwający od marca do połowy czerwca strajk w białostockim przemyśle włókienniczym groził anulowaniem znacznej części zamówień eksportowych. W rezultacie anulowana została tylko część terminowych zamówień chińskich, natomiast zamówienia inne, zwłaszcza do Indji Brytyjskich, udało się zachować.

W czerwcu wywieziono z okręgu białostockiego 49.750 klg tkanin wełnianych i 5.989 klg konfekcji. Wywóz do Mandżurji stanowił 50 proc. całego eksportu, do Chin — 30%, a do Anglii 14%.

Wycieczka czesko-słowacka automobilistów

WARSZAWA (Pat). Dziś przed wieczorem na zaproszenie polskiego Touring-Clubu przybyła do Warszawy 44-ma samochodami wycieczka czesko-słowackich automobilistów w liczbie 140 osób pod przewodnictwem prezesa ligi

czesko-słowackich motocyklistów p. Kumpera. W dniu jutrzejszym automobilisti czeszy zwiedzą stolicę. Wieczorem udadzą się do Gdyni, a po zwiedzeniu Gdyni wyruszą do Poznania.

Stosunki handlowe między Sowietami i Stanami Zjednoczonymi.

NOWY JORK (Pat). W kołach finansowych Stanów Zjednoczonych komentowana jest żywo zapowiedź wielkiej transakcji towarowych ze Związkiem Sowieckim. Rozważany jest projekt sprzedaży Sowietom jednego mi-

liona białej bawełny dla przeróbki w przedsiębiorstwach sowieckich. Mówi się również o eksporcie półfabrykatów amerykańskich, które byłyby przerabiane w fabrykach sowieckich.

Propaganda komunistyczna na Węgrzech.

BUDAPEST (Pat). Policja aresztowała głównego przywódcę komunistów węgierskich Rosingera, redaktora wydawanego w Moskwie dziennika węgierskiego. Rosinger przybył do Budapesztu celem zorganizowania stałego ru-

chu komunistycznego na Węgrzech. Pracował on głównie wśród wojska i organizował ostatnio strajki robotników fabrycznych. Aresztowano również najbliższych współpracowników Rosingera w liczbie 6 osób.

Lot dookoła świata.

MOSKWA (Pat). Lotnik amerykański Post o godz. 8.50 przeleciał nad Wierchnieudńskiem.

MOSKWA (Pat). Niepomyślnie

Ex król się rozwodzi.

WIEN (Pat). „Neue Wiener Abendblatt” donosi z Aten, że b. król Jerzy zdecydował się rozwieść z żoną księżną Elżbietą.

Rozłam między Gandhim a Kongresem.

POONA (Pat). Rzucone przez Gandhiego hasło wznowienia z dniem 1 sierpnia akcji biernego oporu napotyka na sprzeciw nawet wśród najbliższych przyjaciół politycznych mahatmy. Ostatnio przewodniczący kongresu wszechindyjskiego Auey wystąpił kategorycznie przeciwko propagowanej przez Gandhiego idei niepo-

śluszeństwa bez względu na formę, jaką akcja ta miałaby przyjąć. Różnica poglądów Gandhiego i Aueya, który odegrał wielką rolę w życiu politycznym Indji, — w dziedzinie zagadnień o tak wielkiej doniosłości może utrudnić w bardzo znacznym stopniu prace kongresu.

Trocki opuszcza Turcję.

PARYŻ (Pat). Agencja Hava-sa donosi, że Trocki opuszcza wyspę Principo i udaje się do Włoch w celu zrealizowania porady u lekarzy w związku ze złym stanem zdrowia swej żony. Trocki wraz z rodziną zamierza przez czas dłuższy zatrzymać się na Korsyce.

STAMBUL (Pat). Według informacji z dobrych źródeł tureckich, Trocki uzyskał od rządu francuskiego uzwienie na stały pobyt we Francji.

Komunikat Stronnictwa Narodowego.

Zrząd Stronnictwa zwraca się z prośbą do osób zamieszkałych na prowincji, które otrzymały listy zbiorcze dorocznej na rzecz Stronnictwa Narodowego o zwrot tych list pod adresem Stronnictwa w Wilnie ul. Orzeszkowej 11 oraz przekazanie zebranych kwot na konto czekowe w P. K. O. Nr. 180.785

Dziś wyrok w procesie b. więźniów brzeskich.

Mowa adw. Berensona i ostatnie słowo Pragiera.

We wtorek zakończony został przewód sądowy rozprawy apelacyjnej w procesie brzeskim. Zrana przemawiał adw. Berenson, poczem z posądzeń oskarżonych zabrał głos w „ostatnim słowie” tylko poseł Pragier. Pozostali oskarżeni z prawa tego nie skorzystali. Nie replikowali również prokuratorzy.

Wyrok zostanie ogłoszony dziś o godz. 9-ej rano.

Wtorkowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9 min. 20 rano. Sala wypełniona szczególnie publicznością, którą żywo zainteresowała zapowiedź wygłoszenia mowy obrończej przez adw. Berensona. Przez cały czas przemówienia Berensona byli obaj prokuratorzy, którzy niejednokrotnie w czasie ubiegłych dni rozprawy opuszczali swe fotele, udając się do kulałów sądowych.

MOWA ADW. BERENSONA.

Mowę swą rozpoczął adw. Berenson od stwierdzenia, że proces wynikł na tle walki politycznej. Bezosobowość procesu istniała od samego początku. Wyglądało na to, jakby chciano opinii publicznej pokazać, że ten „Hersz” Lieberman, jak pisano w akcie oskarżenia, połączył się z Witosem, który jest przeciwnikiem oddawania dostaw do wojska żydom. Takimi przeciwnikami chciano ich osmieścić, poniżyć lub zaimponować tem opinii publicznej.

Zebrało ich razem na tej ławie. W takiej sytuacji trudno jest kogós indywidualnie bronić. Putka wymieniono na 180 stronach aktu oskarżenia tylko raz, a z innymi jest nie lepiej.

Następnie mówca, opierając się na danych wyjazdu posła Liebermana zagranicę, dowodzi, że nie

mógł on brać udziału w uchwaleniu rezolucyj krakowskich.

Bez znaczenia również dla prokuratora — mówi dalej adw. Berenson — jest list pos. Liebermana do adw. Crosfelda w Przemyslu, że po rozwiązaniu Sejmu cała akcja, przewidziana na dzień 14 września, jest pozbawiona aktualności.

Panowie prokuratorzy zbudowali domniemanie, że dowodów winy oskarżonych nie przedstawili, a trzeba było ustalić, że postępowanie każdego z nich miało jakiś charakter przestępny, że było spiskiem.

Panowie prokuratorzy widzieli dla opozycji jedyne wyjście z „ciasnej uliczki” przez stosowanie przemocy. A przecież opozycjoniści mogli wierzyć romantycznie, i być może nawnie w możliwości przekonania przeciwników argumentami rozmowami. Mogę dać dowód, że rząd może paść pod wpływem głosu opinii bez stosowania przemocy. Takim dowodem jest list p. Moraczewskiego do naczelnika państwa, że musi ustąpić pod presją czynników gospodarczych. Tak samo mogło się stać w 1930 roku.

Można dowodzić, że oskarżeni rozmawiali niesłusznie, niefortunnie, ale wywoleć i opierać się na domniemaniach, że przemoc była jedyne wyjście, to naprawdę jest to tylko szukanie dziury w całym.

Poza koniecznością użycia przemocy jest jeszcze zarzut istnienia przemocy w zamiarach oskarżonych. Tem specjalnie obciąża się PPS, która miała mieć milicję. Wzięto się nawet do specyficznej historiografii i okres przedwojennej działalności PPS. potraktowano jako coś, co świadczy przeciwko PPS., że jest ona zarażona duchem zamachów.

Ciężką Berta aktu oskarżenia i wyroków sądu okręgowego są wypadki 14 września. Zarówno oskarżenie, jak wyrok sądu okręgowego mówią, że to zamach.

Nie pomogą zeznania szeregu wybitnych ludzi, że żadnego przygotowania do zamachu nie było. Nie wierzy się im, bo są zeznania takich ludzi, jak wywiadowcy: Tulo, Purzycki i inni. Jest jednak świadek, któremu nawet oskarżyciele wierzą, dyrektor dep. politycznego, min. spraw wewnętrznych, p. Kawecki, który zeznał przed sądem, w sprawie zejścia w Alejach Ujazdowskich, w sposób dla PPS. nieobciążający.

W imię czego pp. oskarżyciele domagali się od was, panowie sędziowie — kończył adw. Berenson — abyście pozbawiali praw oskarżonych, byście z piersi Witosy zdjęli Orla Białego? W imię czego to wszystko, w imię jakich dóbr? W imię czego ten nieustraszony Bagiński, ten Witos — dumna chłopstwa polskiego, ten Lieberman — działacz niepodległościowy, mają figurować jako spiskowcy?

W imię czego skreślić się ich chce z kart życia? Dlaczego?

„OSTATNIE SŁOWO”.

Pos. Pragier w „ostatnim słowie” dowodził, że oskarżeni mogą być obwinieni tylko w najgorszym razie o usiłowanie przygotowania spisku, a kodyks karny nie przewiduje kary za usiłowania. W tych warunkach pos. Pragier z całym spokojem oczekuje wyroku uniewinniającego.

Po oświadczeniu pozostałych oskarżonych, że nie skorzystają z prawa „ostatniego słowa”, przewodniczący zarządził przerwę do czwartku. W dniu tym o godz. 9 rano nastąpi ogłoszenie wyroku.

Cały szereg ustępów z przemówień pos. Pragiera i adw. Berensona zmuszeni byliśmy pominąć ze względów cenzuralnych.

Dwanaście protestów wyborczych

Izba do spraw wyborczych przy Sądzie Najwyższym ustaliła na dzień 16 września termin rozpatrzenia 12-tu protestów wybor-

„Wakacje w rządzie”.

Pod tym idyllicznym tytułem aj. PRESS donosi:

W kołach politycznych słychać, iż ostatnie uchwały komitetu ekonomicznego ministrów wyczerpały przedwakacyjne prace Rządu. W najbliższym czasie nie należy oczekiwać obrad komitetu ekonomicznego ani posiedzeń Rady Ministrów. Spodziewany jest wyjazd premiera Jędrzejewicza na krótki odpoczynek do jednego z uzdrowisk krajowych.

Główne prace skoncentrowane są obecnie w ministerjach, które przygotowują rozporządzenia, mające wprowadzić w życie powzięte ostatnio przez Radę Ministrów uchwały. Wznowienia prac Rządu oczekiwać należy dopiero około połowy sierpnia.

Dalsze przepisy ustawy samorządowej.

Ważniejsze postanowienia ustawy samorządowej dotyczące nadzoru nad miastami wprowadzone zostaną w życie z dniem 13-go września. Dokonane zostaną daleko idące zmiany w dziedzinie nadzoru nad miastami, polegające na przeniesieniu na wydziały powiatowe upoważnień wojewodów wobec miast, niewydziałonych z powiatowych związków samorządowych.

Ułgi podatkowe dopiero w projekcie.

W kołach politycznych obiega pogłoska, że ulgi podatkowe, uchwalone ostatnio przez rząd, ograniczą się właściwie do pełniejszego wyzyskania przez ministra skarbu pełnomocnictw, jakie mu dała ustawa z roku 1932. Rozszerzenia zaś zakresu ulg o ile chodzi o zaległość na podatki samorządowe i należności z tytułu ubezpieczeń społecznych, nie jest jeszcze opracowane w szczegółach. Dopiero na sesji ministerstwa skarbu ma przedłożyć Radzie Ministrów projekt odpowiedniego dekretu. Sprawa ta bowiem wymaga załatwienia w drodze ustawy.

Kary na sędziów.

Ministerstwo sprawiedliwości zajęło się stworzeniem sądu dyscyplinarnego, który będzie wymierzał kary na sędziów kartelowych. Sędzią, który bez usprawiedliwienia opuści zebranie, podlega karze do 1.000 zł.

Przesunięcie terminu wcielenia podchorążych.

Jak się dowiaduje agencja PID, Ministerjum Spraw Wojskowych przesunęło termin wcielenia do szkół podchorążych poborowych z cenzusem. Wcielenie poborowych do szkół podchorążych rocznika 1912 i korzystających z odroczeń roczników 1908, 1909, 1910 i 1911 odbędzie się w roku bieżącym w okresie od 16 do 18 września, a nie, jak za lat ubiegłych, w miesiącu sierpniu.

376 milj. bilonu.

Według danych ministerstwa skarbu, obieg bilonu w Polsce na dzień 1-go lipca br. wynosi 376 milionów złotych.

DO PALESTYNY.

We wtorek wyjechało z Warszawy do Palestyny via Triest 295 żydów.

PRACOWNIA TOW. PAN MIŁOSIĘKRDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO pod nazwą: „ZRODŁO PRACY” — Trocka 19 — wykonywa PRĘDKO, DOKŁADNIE i po NISKICH CENACH wszystkie roboty, wchodzące w zakres bielizniarstwa, haftu, krawiecczyn i trykotarstwa. — Polecamy się Szanownej Publiczności, instytucjom społecznym i klasztorom, rękując za rzetelne i tanie wykonanie zamówień.

Henderson w Berlinie.

lińskie przyniosły jakieś konkretne rezultaty.

Nieco optymistycznie wyraził się o przebiegu swej wizyty w Berlinie sam Henderson wobec przedstawicieli prasy angielskiej. Oświadczył on, że rozmowy jego w Berlinie były w każdym bądź razie pożyteczne, gdyż różnice poglądów w pewnych punktach zmniejszyły się, lecz kluczem do rozwiązania sytuacji europejskiej jest porozumienie niemiecko-francuskie. Henderson uważałby za najbardziej wskazaną osobistą wymianę zdań między Daladierem a Hitlerem. Henderson udaje się z Berlina jutro do Pragi, a ztamtąd do Monachjum, gdzie spotka się z Hitlerem.

Henderson opuścił Berlin.

BERLIN (Pat). Prezydent konferencji rozbrojeniowej, Henderson

Henderson w Pradze.

PRAGA (Pat). Przybyły z Berlina Henderson powitany był na dworcu przez Benesa, z którym ma odbyć konferencję w kwestiach rozbrojeniowych, poruszających

REWELACJE O ZBROJENIACH NIEMIECKICH.

Według doniesień z Paryża „Petit Journal” ogłosił sensacyjny artykuł o zbrojeniach niemieckich, zawierający wiele sensacyjnych szczegółów, odnoszących się do zbrojeń niemieckich.

Tak np. dziennik francuski podaje, iż znana z wybuchu z dnia 20.5.1928 r. fabryka fosfenu w Hamburgu, pracuje obecnie dzień i noc nad wytwarzaniem gazów trujących. Fabryki włókiennicze w Saksonji i Turynji otrzymały wielkie zamówienia na muni-dury wojskowe i koce polowe. Reńsko - westfalski przemysł żelazny wyrabia gorzłokowe płyty pancerne. Dawna fabryka broni

Erhardta przystąpiła do budowy ciężkich haubic, a fabryka armat mechanicznego systemu „Erlcon” przeniesiona została z powrotem ze Szwajcarii na terytorium niemieckie. Temi dniami powołanych zostało do ćwiczeń wojskowych około 6000 oficerów rezerwy, byłej armji cesarskiej. Nominacje wojskowe w Rzeszy były tak liczne, iż zaniechano publicznego ich ogłaszania.

Pułkownik Magne żąda w stanowczych słowach przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla ochrony zagrożonych ziem pogranicznych Francji.

Obławy na komunistów.

Konfiskaty broni.

BERLIN (Pat). W szeregu miejscowości Rzeszy policja dokonała dziś większych obław na komunistów. W miejscowości Armstadt w Turynji dokonano 4 aresztowań i skonfiskowano zapa-

Hitler nie wyrzekł się Anschlussu.

W urzędowym organie „Wiener Zeitung” ukazał się artykuł, pochodzący rzekomo z pod pióra publicysty w Rzeszy, a omawiający wpływ przesilenia w niemieckiej partji hitlerowskiej na stosunki austriackie. Jak przedtem, tak i teraz, pisze „Wiener Zeitung”, jest podobój Austrii jędnym z naczelnych celów polityki Hitlera, a w osiągnięciu tego celu pomagają mu przedewszystkiem zbiegowie hitlerowskiej z Austrii, którzy główny swój namiot rozbili w Monachjum. Jest rzeczą bezwzględnie pewną, że hitleryzm niemiecki przechodzi straszliwe przesilenie, gdyż jak w każdej rewolucji nadeszła tam chwila, kiedy ultra radykalne czynniki rozpozyczyły frondę niebezpieczną dla rządzącego skrzydła umiarkowanych. Dla zgniecenia tej frondy, czyli drugiej rewolucji, Hitler koniecznie potrzebuje tryumfu zewnętrznego, który w obecnej chwili zdobyć on może tylko w Austrii.

Szpiegostwo niemieckie we Francji.

PARYŻ (Pat). „Le Rempart” zwraca uwagę na zwiększenie się ostatnio liczby członków ambasady niemieckiej w Paryżu. Ilość nowoprzyjętych pracowników dyplomatycznych przedstawicielstwa Rzeszy w Paryżu wynosi obecnie 40 osób.

Jak twierdzi dziennik, pracownicy ci należą do tajnej policji politycznej organizacji hitlerowskiej. Do Paryża zostali wydelegowani, aby śledzili za działalnością emigrantów niemieckich.

czych z Małopolski. Protesty te będą rozpatrywane na posiedzeniu niejawnym.

Na własność tory.

Przed paru tygodniami podaliśmy w „Dzienniku Wileńskim” wiadomość z Podbródzia o tem, jak podczas „święta morza” z polecenia miejscowego burmistrza uformowano pochód przetransportowanych z różnych miejscowości uformowano pochód przetransportowanych z różnych miejscowości uformowano pochód przetransportowanych z różnych miejscowości

Organizacje polskie nie zostały powiadomione o tem, że mają być w pochodzie sztywary i w ten sposób cały ten pochód kroczył pod żydowskim sztandarem.

Wprawdzie część uczestników uroczystości wycofała się z pochodu, ale większość była takich, co „woli nie narażać się”.

Na placu wygłaszano mowy okolicznościowe, przyczem do polskiej młodzieży (harcery, strzelców, działwy szkolnej) przemawiali dwaj miejscowi działacze żydowscy, którzy swe wywody poświęcili przedewszystkiem sprawie „cierpień żydowskich w „Hitlerlandzie”, nawołując społeczeństwo polskie, polską młodzież do pomśczenia „krzywd” narodu żydowskiego.

Tak wyglądało „święto polskiego morza” w miasteczku Podbródzie.

A teraz wypadek drugi. Niedawno bawiła w Warszawie delegacja senatu gdańskiego, którą podejmowały zarówno władze rządowe, jak i miejskie, z prezydentem Warszawy inżynierem Słomińskim na czele.

Fakt ten wywołał oburzenie wśród żydów warszawskich. Oburzenie to przybrało formę protestu radnych żydowskich, który na piśmie został złożony na ręce prezydenta miasta.

Żydzi protestują przeciwko przyjmowaniu „przedstawicieli hitlerowskich” w gmachu rady miejskiej. Pomijając fakt, iż goście gdańscy reprezentowali nie partię hitlerowską, lecz władze wolnego miasta Gdańska, zapytujemy: Czyż nam w Polsce nie wolno przyjmować podejmować, kogo się nam podoba?

Nawet gdyby do Polski przybył sam Hitler, żydzi nie mieliby w tej sprawie nic do powiedzenia. Interes Polski bynajmniej nie pokrywa się z interesami ani żydostwa światowego, ani nawet mniejszości żydowskiej w Polsce.

Dziwi nas mocno, że nie rozumiały tego w Polsce te czynniki, które mianują się być „państwem”. Może przykład warszawski otworzy im oczy i zrozumieją, że należy położyć kres narzucaniu naszym przedstawicielstwom zagranicznym obronę interesów elementarzystów żydowskich, których z Polską nie wiąże żadna trwalsza więź.

Może także zechcą zrozumieć, że takie „antyhilerowskie” manifestacje, jak w Podbródziu, jedynie dezorientują społeczeństwo i skierowują jego energię w kierunku coraz mniej niewłaściwym.

Z prasy.

Też rozpiętość nożyc...

Na innym miejscu podkreślamy wiadomość o samobójstwie byłego wychowanka Wyższej Szkoły Handlowej.

Młody ten człowiek pomimo pierwszorzędnych kwalifikacji przez 2 lata nie mógł uzyskać pracy, aż wreszcie doprowadzony do rozpaczki wystrzelał w skończeniu życia.

A tym czasem w „Polonii” czytamy taką oto wiadomość:

„Niedawno temu skromny inżynier zapotęgnowany przez sanację na kierownicze stanowisko niewielkiego przedsiębiorstwa na Śląsku zażądał willi, kosztownego samochodu i pensji rocznej w kwocie 150.000 zł.”

„Polonia” daje do zrozumienia, iż warunki te zostały przyjęte, poczem dalej pisze tak:

„Przed kilku dniami jedno z krakowskich pism sanacyjnych ogłosiło niesłychanie sensacyjne szczegóły o dyrektorze jednego z wielkich koncernów śląskich, którego głównym akcjonariuszem jest obywatel niemiecki. Dyrektorzy tego koncernu rzekomo również zrzekli się swoich pobożów z względu na kryzys. Równocześnie jednak według doniesienia krakowskiego pisma jeden z tych dyrektorów miał sobie zlikwidować za koszty podróży w ciągu jednego roku 800 tysięcy złotych, drugi 2 miliony 250 tysięcy zł., a dwaj dalsi dyrektorowie podjęli rzekomo za 9-cio dniową podróż do Berlina 70.000 mk. niemieckich.”

Rozumiemy, rzecz oczywista, iż nie można wszystkich obywateli podpecać pod jeden sztrychulec, że muszą być różnicę w skali zarobków, ale nie możemy się pogodzić, by tam, gdzie jeden z nędzy wali sobie w łeb, drugi przy tych samych kwalifikacjach zbijał fortunę i to milionową.

Forpoczątki masonerii.
„Mysł Narodowa” w dalszym ciągu drukuje rewelacyjne artykuły o organizacji masonerii w Polsce i jej wpływach na życie polityczne kraju.

Najciekawszą i najaktualniejszą częścią tych informacji jest rozdział, traktujący o zakulisowych stosunkach, jakie wiążą niektóre koła sanacyjne z wolnomularstwem.

Związki te datują się jeszcze z czasów P. O. W., która przez szereg swoich wybitnych działaczy uzależniona była od wolnomularstwa.

Skupili się oni w powstałym w Warszawie na początku 1917 r. „Związku Dobra Publicznego” „Mysł Narodowa” pisze o tem tak: „Związek dobra publicznego był emanacją powstałego w r. 1909 Związku Filaretów, który zaczął działać intensywnie w Polsce niepodległej. Związek ten nazwanym był niewinną działalnością pracy społecznej i etycznej, ale przez zakonspirowanych prowodyrów sterowany był powoli, ale konsekwentnie w lożytko masonerii. Ostatecznie po przewrocie majowym. Związek Filaretów zaczął prowadzić dosyć energiczną działalność propagandową i werbunkową, a w tajemniczeni filareci, to są masoni różnych rytów, którzy pającą nica objęli wszystkie urzędy administracyjne. Teofil i bodaj filareta przemierzony do specjalnych celów w sanacji, niejaki Waryński, który rozpoczął awangardowe wydawnictwa o ideologii sanacyjnej przed paru laty zginął śmiercią samobójczą w tajemniczych okolicznościach. Filarecja jest ta obecnie mocna, zwarta organizacja podzielona na szereg stopni i będąca w kontakcie z pokrewnymi organizacjami. Posła ona w zdecydowanym kierunku po zjedzie, jaki się odbył w listopadzie r. 1929. Duży w niej wpływ mają żydzi, zresztą dyskretnie rozlokowani a nawet pochowani”.

Na ten sam temat pisze także „Gazeta Warszawska”, która zwraca uwagę na niezrozumiałe

podwierzaniem przy obozowym stole. Rozmawiając z członkami obozu, wypytywał się o stosunki, panujące wśród młodzieży akademickiej w Warszawie, słuchał piosenek, śpiewanych przez obozowców, i ujął sobie wszystkie serca dobrocią.

Dostojny Gość wyjeżdżał zegnany serdecznie przez młodzież pieśnią „Gaudeamus”, wyraziwszy swe zadowolenie ze zwiedzenia obozu i życząc młodzieży dalszego odпочynku a potem pracy owocnej. (KAP.)

pozornie zjawisko, iż wielu wybitnych masonów, pomimo takiego ustosunkowania się sanacji do wolnomularstwa, pozostaje wobec sanacji w ostrej opozycji.

„Nie należy jednak zapominać, że wolnomularstwo nie jest partią. Ze szereg partji przez nie kontrolowanych niejednokrotnie walczą ze sobą. Widzimy przykłady tego na zachodzie. Wystarczy jednak, aby na porządku dziennym stała kwestja stosunku do nacjonalizmu, katolicyzmu, lub żydów, a walczące grupy znajdują wspólny z sobą język.

Radzimy pod tym kątem widzenia spojrzeć na nasze walki polityczne.

I jeszcze jedno. Wielu się zdaje, że masoneria związana jest nierozdzielnie z „demo-liberalizmem”, nie parlamentarną demokracją jest nieodzowną formą działalności politycznej wolnomularstwa, że masoneria nie może mieć nic wspólnego z metodą rządów absolutnych lub dyktatorskich. Jest to złudzenie. Masoneria nie kępuje się żadną doktryną ustrojową. Dopóki metoda „demo-liberalna” była skuteczna, stosowano ją na gminie. Obecnie, tam gdzie nie wystarcza, szuka innej.

Masoneria współpracuje z szeregiem dyktatorów, pod warunkiem zachowania przez nie pożądanego dla siebie stosunku do nacjonalizmu, religii i kwestji żydowskiej. Współpracuje tak samo, jak umiała współpracować z absolutyzmem Fryderyka Wielkiego i Katarzyny II.

Zabawa w hitleryzm.

„Nowy Dziennik”, krakowski organ sjonistów, donosił przed kilkoma dniami o powstaniu w Katowicach „narodowo-socjalistycznej partji robotniczej”, wzorującej się na niemieckich hitlerowcach, przyczem przytoczył odezwę zarządu tej partji do członków i społeczeństwa. Warto przytoczyć choćby kilka wyjątków z tego osobliwego dokumentu:

„Pozdrowienie: Hasło nasze jest słowo „Naprzód” przez podniesienie prawej ręki w górę w sposób laszystowski. Odznaka nasza jest Błysławica biała na wisniowo-ciemnym tle, którą można nabyć w sekretariacie za poprzednim zamówieniem na piśmie.

Ze względu na praktyczność wprowadza się natychmiast koszule i czapki rogatywki szare na okres letni, jak również krawaty koloru ciemno-wisniowego, które nabyć można za kilka dni w Centrali naszej.

Wszystko do koszul pod znakiem „Błysławicy” gdyż dopiero wtenczas spotężnieje nasza powaga i zdobędziemy odpowiedni szacunek.

Rodacy! kupujcie tylko u chrześcijan a nie u żydów!
Wzywamy wszystkich do walki o Wielką Narodowo-Socjalistyczną Polskę i aby w niej nareznie znaleźć prace oraz szacunek odpowiedni, wszyscy Polacy czystej krwi aryjsko-słowiańskiej a nie mieli jak dotąd specjalnych praw i przywilejów żydzi, mniejszość narodowa i inne nalecałości nieuczciwe, nie mające nic wspólnego z macierzą Polską. Polska dla Polaków!”

Swoistość ruchu akcentuje tylko rogatywka, pozatem wszystko „od a do z” oderżnięte żywcem z plakatów hitlerowskich. Kierownicy nowej „partji” nie zatruli widać poczucia śmieśności, skoro jak dotąd nie ujawnili swych nazwisk.

Dalsze wysiedlanie Żydów z Niemiec.

Przeszło 100 żydowskich rodzin z Europy Wschodniej we Wrocławiu otrzymało niespodziane nakazy natychmiastowego opuszczenia Niemiec.

Jednocześnie unieważniono niewygasłe zezwolenia pobytu w Niemczech tych rodzin, które się nagle znalazły w sytuacji bez wyjścia. Znaczną liczbę dotkniętych rodzin stanowią rodziny bezpaństwowe, którym grozi zamknięcie w „areszcie ochronnym”, względnie internowanie w obozach koncentracyjnych, gdyż nie mając możliwości otrzymania wiz wjazdowych do innych krajów,

Wysadzenie pomnika filozofa w Norynberdze,

Na podstawie uchwały rady m. Norynbergi, burmistrz zarządził wysadzenie w powietrze pomnika słynnego filozofa-materialisty Ludwika Feuerbacha (szkoła heglowska). Uchwałę swą rada

Dlaczego nie stosuje się „paragrafu aryjskiego” w Reichswerrze.

Dobrze poinformowane koła zapewniają, że „paragraf aryjski” nie został zastosowany w Reichswerrze z tego powodu, że około 40 proc. oficerów armji niemieckiej

Proces o zajścia w Małopolsce

odbyć się ma na jesieni.

Sanacyjny „I. K. C.” donosi, że po zlikwidowaniu zajęć w powiatach ropczyckim, rzeszowskim i lańcuskim aresztowanych odstawiono do więzień rzeszowskiego, tarnowskiego i krakowskiego.

Aresztowano również wiele osób, które swą propagandą polityczną przyczyniły się do zaostreżenia sytuacji. Rzeźm aresztowano przeszło sto osób.

Przeciwko uwięzionym toczą się dochodzenia z art. 217 k. k. który powiada:

Kto wprowadza niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo w znacznych rozmiarach dla mienia:

a) przez uszkodzenie lub nadużycie urządzeń użyteczności publicznej, jako to: urządzeń dostarczających wody, światła, ciepła lub energii, urządzeń ochronnych kopalni i fabryk, albo

b) przez rozszerzenie lub udrażnianie tłumienia zarazy ludzkiej, zwierzęcej lub roślinnej, albo

c) przez inne działanie wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych, podlega karze więzienia.

Kto zamordował ś. p. Grotkowskiego?

Katz oskarża dwóch swoich towarzyszy.

Wczoraj podaliśmy już wiadomość o odcrocnieniu procesu morderców ś. p. Grotkowskiego. Obecnie za „Gazetą Warszawską” podajemy szczegółowy przebieg posiedzenia sądowego.

Już przed rozprawą w kuluarach sądowych krążyły wieści, że w czasie rozprawy oskarżony Katz wskaże innych sprawców morderstwa.

O godz. 9-ej seła sądowa wypełniła się zarówno akademikami, jak i żydami. Ławy dziennikarskie zapełnione. W imieniu rodziny zamordowanego jako powód cywilny występuje mec. dr. Pieracki. W komplecie sądzącym zasiadają przewodniczący sędzia Terpil wotanci; sędziowie Niementowski i Rupp.

Na ławie oskarżonych zasiadli Mojżesz Katz, który odpowiada z więzienia oraz Izrael Tune i Nchemiasz Scher.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Pierwszy zeznaje Katz. Pogłoski sprawdził się. Katz usiłuje zrzucić na siebie odpowiedzialność za morderstwo, wymieniając nowe nazwiska ewentualnych współwinnych. Krajcera i Kellera, których widział uciekających po zajściu na ul. Sykstuskiej. Oskarżony nie umie wytłumaczyć, skąd wzięła się krew na jego butach i dolnej części spodni. W momencie, gdy sąd stwierdza, że zeznania Katza zgadzają się z jego zeznaniami złożonymi przed policją i sędzią śledczym, oskarżony oświadcza, że jest chory na żołądek, żążywa opium i wielu rzeczy nie pamięta. Znaczący należy, że Katz nie wysłwał twierdzenia, jakoby zajście miało powstać na tle awantury o prostytucję, jak to podawała brukowa prasa lwowska.

Wobec wskazania przez Katza dwóch nowych współwinnych śmierci ś. p. Grotkowskiego, prokurator postawił wniosek o przerwania rozprawy celem uzupełnienia śledztwa. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i sprawa została odroczona.

Z POGRANICZA.

Udawał wzięcia politycznego, a był przemytnikiem.

W rejonie odcinka granicznego Michniewice placówki K. O. P-u zaalarmowane zostały nocy wczorajszej ogłosemiami walki, toczącej się w pobliżu granicy polskiej. Skoncentrowane patrole K. O. P-u zwróciły baczną uwagę na zagrożony odcinek. Po kilkunastu minutach jedna z czujek zauważyła jakiegoś mężczyznę, który ociekając krwią, ożgał się w kierunku linii granicznej.

Ranny podał się za zbiega politycznego, któremu rzekomo udało się zbiec w chwili przetransportowywania do więzienia połocickiego. Dalsze jednak dochodzenie podważyło prawdziwość jego zeznań. Okazało się bowiem, że uciekinier jest członkiem bandy przemytniczej, która wpadła w pułapkę sowieckiej straży granicznej i będąc z wszystkich stron osaczona, broniła się zaciekle.

Banda ta od dłuższego już czasu grasowała bezkarnie na granicy polsko-sowieckiej, ostatnio jednak, dzięki współdziałaniu straży sowieckiej z polską, udało się ją zlikwidować. Przemytnika zatrzymano.

Samobójstwo emigranta niemieckiego.

PARYŻ (Pat). W jednym z małych paryskich hotelików odebrał sobie życie Fregmuth, emigrant polityczny z Niemiec. Zmarły był prezesem izby odwoławczej w Berlinie. Odegrał on wybitną rolę polityczną w konstytucyjnej wojnie w sejmie pruskim w 1919 r. Z przekonania socjalista, zmuszony był opuścić Rzeszę. Brak środków do życia był powodem tragicznej śmierci.

SZKICE I OBRAZKI.

BIEDACTWA.

Powiadają o mnie ludzie poniektórzy, że żem żółty i żółtawy wystrzył specjalnie na patentowanej osesce, by ciąc nim... kobiecinką.

Boże jedyn; co za niesprawiedliwość i co za fatalny błąd w sądzie o mnie. Na złoty wieńiec Astarty kładę się, zmem wrogiem rodzaju tego nigdy nie był, nie jestem i nie będę.

Prawda jest natomiast, iż zawsze w pogardzie miałem strzygi zle i kaprowe, prawda że na szpikulce satyrzy nadziewał koltuny nieznośne. Kucmoki smalcem wonięjące, zle, zazdrone, obgadliwe, fałszywe, niedopięte, niedoczesane, niedomyte, pełne pretensji do światła do losu i meza, tron swojej kobiecej budujące na własnej głupocie i własnej dulszczyźnie.

Ale Stwórca wiedział przecie, po co takie na ziemi czucia ulep'ć... Wiedział Pan Dobry i Sprawiedliwy, tworząc taką z Eysje Gory, tworzył ją kobietom na pokaz... jakie być nie powinny, a męzmem poto, by cenić prawdziwe dobro i piękno potrafił.

Ale Homoki takie bez serc i ducha to nie kobiety przecie.

Kobię prawdziwą poznasz odrazu, nawet w pustyni i w puszczy.

Cy!! Wsłuchaj się tylko dobrze człowieku w odwieczną gędbę traw stepów dalekich, a gdy przez organ poszumu drzew usłyszysz, że gdzieś tam bije serce... jak dzwonek loretański, pójź w tym kierunku, a spotkasz napewno Kobię, Kobię przez duże K.

Są jeszcze istoty takie na świecie, chociaż świat nie bardzo już i za głosem serca idzie, ale są... Rzadko, coraz rzadziej, i dlatego też cenić te serca tak bardzo trzeba.

Nieprawdą jest zatem, że zle jako węze słowa o kobietach pisać potrafię. Może kiedyś, gdy sili i rozum starczy, książkę dużą o kobiecie napiszę. Nie o papudze zlej, mieszczaniszę z serca, a pantarcz z rozumu, ale o kobiecie, której wielka się krzywdza w życiu dzieje, o kobiecie, co rączęta ma takie male, że i wróbla niemi nie zakryje, a serce tak wielkie, że światy cały pochłonęło, a duszę tak biekietną, jak świt nad Capri.

Nigdy nie wiesz, gdzie taką spotkasz. Nie tam, nie tam jednak, gdzie życie ocebrowanym kanałem płynie falami szarżnymi, codzienności i kłamu, ale tam, gdzie ciężka ścieżka przez zorane pole życia przechodzi.

Samołnemu, pracującemu biedactwu — kobiecie, krzywdy jest dzieje największa, piekaca, bolesna. Spotykam takie maleństwo w Warszawie. Duchota, upał, od murów, chodnika zjeje żar, jak z Sachary Nuda i gorąco.

— Dzień dobry panie Marceli! — zaświergotał coś koło mnie.

Oglądam się. Znajome maleństwo stoi przedemną.

— Dzień dobry pani — co słychać?

— A nic, jak pan widzi, jestem na urlopie i odpoczywam. Jedenaste miesiący w tym nudnym urzędzie, to skońcać można!

— Wspomniała pani, że wycoczywa, ale gdzie?

— No jakto, w Warszawie...

— Coż to może być za wycoczynek? Kurz, duchota, gwar, ulice i ta nuda wielkiego miasta... Zatem?

— Coż robić, nie mam zaco wyjechać. Nawet do Skolimowa — bo tam bardzo drogo. A zresztą, za co pojedę? Gażę dostalam, to zapłaciłam mieszkanie, żyć też trzeba, bo żoładek nie uznaje prolongaty, apaszki takie śliczne za 9 złotych sobie kupiłam i nie wiem, czy do pierwszego starczy. Chodzę do Łazienek, a co niedziela funduję sobie kino i lody... to i wszystko.

Coś tam jeszcze poświergotało maleństwo i pobiegło dalej... Takie blade, ze zmęczoneymi oczami, wymierzowaną buźką, z której całe życie wysysały rumieniec bezmyślnie i głupie papierzyska biurowe.

Zal mnie się jej zrobiło, chciałem biedza z nią i przynajmniej postawić jej lody, ale zgineła już w tłumie.

Nie ona jedna, taka bieduła maleńka, zastępy ich legiony. Cały rok pracy, a potem cztery głupie tygodnie odpoczynku, na zadyminnym bruku.

Należałoby apel ogłosić do pensjonatów i uzdrowisk, bądź zalożyć kolonie letnie dla kobiet pracujących ciężko rok cały, nieraz ponad siły.

By żyć a odpoczynku im trzeba, wody, słoneca, przestrzeżeni, lasów i jak... by odżyły ich serca i krzepiły się dusze.

Gdy zatem pisać będę kiedyś słowami cierpliwymi o rodzice kobiecie, nie myślę, że miałam na myśli... biedne dziewczęta, pracujące i dobre, krakowce, pielegniarki, urzędniczki, telefonistki (to kategoria, wobec której Sahalin to pies) i wszystkie, wszystkie te, które zdrowie i sierce tracą przy warsztacie pracy codziennej.

Pomyślimy dla nich o wycoczynku letnim, na który je nie stać.

M. Junosza.

115 lat więzienia.

HELINGSFORS. Pat. — Znany wlamywyacz Intke skazany został ostatnio za kilkanaście wlamywań i kradzieży łącznie na 58 lat ciężkiego więzienia. Popzednio już w innych okregach sądowych skazany on był ogółem na 57 lat więzienia.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Odwiedziny Arcybiskupa Wileńskiego w obozie letnim „Iuventus Christiana”.

Obóz letni Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Iuventus Christiana” odbywa się w tym roku w Rykontach w województwie Wileńskim, na terenie W kompanji K. O. P.

Dnia 14 lipca wizytował obóz JE. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, wielki przyjaciel młodzieży i opiekun „Iuventus Christiana” w Wilnie. U wejścia do obozu przywitała Arcypasterza komendantka Jadwiga Markiewiczówna, która w krótkich słowach podkreśliła znaczenie wychowawcze obozów „Iuventus Christiana” i wyraziła serdeczne podziękowanie za tak serdeczne zainteresowanie się obozem młodzieży akademickiej z Warszawy.

W odpowiedzi JE. Ks. Arcybiskup mówił o obowiązkach narodowych i obywatelskich przyszłej inteligencji katolickiej, którą „Iuventus Christiana” ma wychować, poczem zwiedził teren obozu, położony przesłicznie w lesie, na wysokim urzgu Wilji. Ks. Arcybiskup spędził w obozie około godziny, podejmowany wiejskim

STANISŁAW KODZ

Zasada narodowości

w prawie międzynarodowym

Skład główny księgarni „Św. Wojciecha”

Stron 160. — — — — —

Cena 5 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Administracji „Dziennika Wileńskiego”

KRONIKA PRACY KOBIECIEJ.

DLA TYCH NAJMNIJSZYCH.

Nie odkryję Ameryki jeśli powiem, że każdy z nas kto miał jakichkolwiek podwładnych, służbę domową, rzemieślników, wreszcie uczniów w szkołach zawodowych — narzeka bezustannie na niedokładność ich roboty. Czy to jest lenistwo, czy niesumienność? Czasem bywa w tem coś z jednego i drugiego — ale podkładem jest co innego: pracownik nie uważa, nie widzi, że zrobił rzecz niedokładnie, nie rozumie w czym jest błąd roboty. Idzie mu o to, aby ją zbyć prędzej z rąk swoich. Weźmy najbliższe przykłady z życia codziennego. Służąca wyciera kurze: ogarnie ścieraczką miejsca najwidoczniejsze na stole, ale nie podniesie leżących na nim książek żeby usunąć pył pod nimi, i już napewno nie obetrze okładki tych książek.

Jeżeli większy pokój — to otwierając łuficę czy okno nie zaczepia go haczykiem, a już zamykając balkon, zasunie czasem jedną zasuwkę — i nie zwróci uwagi na drugą w górę lub w dół drzwi, przez co w chłody wytworzą się przeciągi i narzekanie, że: „stad wieje”.

Krawcowa oddając gotową suknię, patrzy aby „z dobrej strony” była dobrze uszyta, a że rękaw ma szew wewnętrzny na samym łokciu, a drugi rękaw o centymetr z boku dalej lub bliżej, tego nawet „nie zauważyła”. A „obruczenie” szwów niewielkich materiałów niepotrzebne, bo to „ze złej strony” — tego nikt nie widzi!

Swenc oddając pantofelki czy buki nie widzi, że wewnętrzne ich wykończenie jest krzywe, że wyklejenie skórą lub jakimkolwiek materiałem niedociągnięte w górę, robi niewygodny palcomóg. Rymarz odświeżający uprzęż „z predkości” uszyje klamerkę lub kółka jedno wyżej, drugie niżej, bo to głupstwo, czy tak czy owak, tego nikt nie zauważył! A na wypadek, że pani, pan, gospodarz lub kupiec zauważy, to pracownicy są przekonani, iż to tylko ich dwiactwo, bo czyż to nie wszystko jedno? Szkoda czasu na takie marudztwo!

Wysłałby kto, że jesteśmy strasznie pracowitem społeczeństwem, tak ciągle śpieszymy aby prędzej zrobić: A my właściwie jesteśmy społeczeństwem partaczym, tancierzy w robociznie, i nam nie idzie o to jak zrobić, a „to przecież wszystko jedno”, a tylko o to byle zrobić; Ze zaś stąd zmaruwa się materiał, że pracodawca poniesie szkodę, to nikogo nie obchodzi. Ze piec źle dopatrzony i nie w porę zamknięty — to mała bieda! Czy u Pana niema lasów? Podpalili się drugi raz. Ze szklanka na brząku stołu postawiona spadnie i zbije się, to nic! wielka rzecz, szklanka (naturalnie cudza). Ze kwiat wazonie podleje się raz pół litrem wody dzień po dniu, a drugi raz całym litrem po tygodniu wysuszenia — to też nic! Przecież kwiat nie krzyczy, i jemu wszystko jedno!

A już z tem pyleniem, zamiataniem, wycieraniem, to niewiadomo na co? Przecież to wszystko i tak się zabrudzi znowu. No, trzeba tak, że środka samego, ale po kątach — któż tam patrzy? — Ja u Pani przez ta czystość nie mogą być!

Tak u nas czasem mówią służące.

I wszyscy ci co się dziwią i niecierpliwia, że od nich się wymaga dokładności, myślą że tem są krzywdzeni, że niewiadomo czego od nich się chce, że taka pani, i taki gospodarz „nado kapryśni są!” — i że to dwiactwo aby każda rzecz miała swoje miejsce i zawsze na to miejsce odstawioną i odkładaną była równo i porządnie.

Czy to ich wina, tych pracowników? Nie! stanowczo nie. To wina wychowanków.

Pamiętam, gdy niezapomniany Józef Montwiłł urządził nigdy nie widzianą i nie słyszana w Wilnie u nas SZKOŁĘ SŁOJDU, na wzór zagranicy, i jak sam mię później opowiadał. Dzieci najmniejsze płóty coś podobnego do koszyków z papieru i słomek; dzieci starsze kleiły pudełka, chińczy rysowały i wycinali z lektury domy, zwierzęta kwiaty. A nauczycielka chodziła w koło po koleji pilnując dokładności: to za długie, to za krótkie, to krzywe, a to zabrudzone. I dzieci przerabiali na nowo, aż póki nie było dobrze.

Niech wszystkie dzieci przejdą systematycznie w szkole cały kurs słoju, a zaręczam Panią, że za lat piętnaście nie będzie w Wilnie ani jednego rzemieślnika partacza. — Mówił ten wielki społecznik.

Tak. Tylko do tego trzeba odpowiedniego personelu nauczycielek i dozorczyń z temperamentem

dokładności w robocie. Bo dokładność leży i w temperamencie i w ukochaniu jej i we wprawie w mię.

Po wielu latach przypomniały mi się wysiłki wileńskiego działacza, krytykowanego nieraz za fantazyjność pomysłów i przypomniły się na włoskiej ziemi, gdy zwiedzałam w Rzymie szkoły pani Montessori, które wówczas tyle zrobiły szumu w świecie pedagogicznym. Byłam w jednej świeckiej i jednej zakonnej; Magistrat Rzymu urządził swoją według wskazówek Pani Montessori, a Siostry Dominikanki również pod jej rozporządzenie oddały część klasztornego zajmowanego przez nie pałacu.

W obu p. Montessori była kierowniczką główną. Mileńskie mebelki wypalane, gładkie stoliczki, maty na podłodze. Małeństwa od lat trzech siedzą przy stoliczkach leżą brzuskiem na matach i... pracują. Te najmłodsze, każde z osadą, dostają po dwa paski płóciennego z guzikami i dziurkami, i uczą się zapinania. Drobne łapinki z trudem wkładają dziurki na guziki; idzie o to, aby cały pasek, cały długi rząd był zapięty, złączony w jedno, a nie krzywo, aby żaden guzik nie został opuszczony. Dzieci jest kilkanaścioro czy dwadzieścioro. Cisza prawie panuje, bo każde zajęte. Zrzadka coś jedno z drugim ewentualnie, — wszystkie pracują. Od czasu do czasu któreś podbiegnie do Pani, pokaże, poskarży się na trudności, za niem podrypczą inne, przyglądając się z ciekawością. Pani niczego sama nie poprawia. Mały może pięcioletni chłopak, swoją czarną włoską czuprynkę zatopił w układaniu małych barwnych kartoników, według wzoru leżącego przed nim arkusza, a przedstawiającego wszystkie odcienia tępcy najbarwniejsze i najsubtelniejsze — leżą na matach we trójkę. On, wzór, i kupka kartoników, które sam dobera, odrzuca i wzdycha, przypatrując się i oceniając swoją robotę. Nie rzuca jej, wie, że to zrobić musi, nie dziś, to jutro. Schowają mu zaczęta pracę. Para rówieśników próbuje mu doradzać łagodnie odprowadza się ich, nakłaniając do zaczętego budownictwa z klocków, do linjowania swego papieru, do układania według wzoru, deseni z muszelek. Każdy musi sam zrobić swoje pensum. Oto śniadanie. Dyżurne dzieci, po samodzielnym włożeniu i zapięciu na guzik na boku fartuszków, nakrywają stoliki, to jest kładną na ceracie tyżki i tależyki, potem nie są miski do przyległego pokoju a przynoszą już nalaną zupą. Jakże to ostrożnie małeństwa, zaopatrzony w talerz, dźwigają swój posiłek! Zjadają powoli — składają po rządnie fartuszki, odziewają się w jakieś skromne paltocki i wędrują do domów z kims co po nie przychodzi, aby na ulicy nie wtoczyły się pod auta i tramwaje. U siostry w szkole po lekcji dokładności bywały gry biegane w ogrodzie. Z ażurowych krążków w białym marmurze, starsze zakonnice prze glądają się z uśmiechem szczęśliwego spokoju, jak drobne zuczki w kolorowych sukienkach, rozbiegane w słońcu między trawnikami i kwiatami kłombów, na komendę siostry zbierają się w szeregi, aby z uderzeniem dzwonka zniknąć w głąbinach gmachu klasztornego, kędy ich zabiorą do domów. Tu już słychać gwar, śmiech i widać żywość włoskiego temperamentu. Białe habity młodszych siostr eskortują to stadko, które z takim trudem uczy się dokładności — niezkiego innego tylko dokładnego robienia tego co się robi.

U nas dodanoby zaraz do programu naukę o rzeczach, pogadanki, wiersze popisowe i meblowane główki wiadomościami srocznej wartości.

Czy nie lepiej przedtem dać dzieciom oswoić się dotykalnie, o sobiście z rzeczami, owaładnąć najprostrzym kształtem, linią, barwą, nauczyć spełniania najprostrzych czynności samodzielnie według ich wieku, ale z odpowiedzialnością za ich dokładne wykonanie.

Dajmy tym najmniejszym naszym „ogrodki” bez mądrości, ale z nauką samokontroli nad własną swobodnie wykonywaną, ale kierowaną cierpliwie czynnością.

Ciekawą byłaby statystyka, czy, dużo wytwórców na ziemi morzu i w powietrzu, solidarnych w gromadzie i samokontrolujących jednostek, dała pani Montessori — Mussoliniemi? L. Życka.

Rzeźbiarka — laureatką konkursu.

Mennica Państwowa ogłosiła w swoim czasie konkurs na projekt monet jubileuszowych z wizurkami Sobieskiego i Traugutta.

Z czterech wyróżnionych i nagrodzonych prac 3-ci okazał się

Szkolnictwo i organizacje społeczne na polu gospodarstwa domowego.

Społeczeństwo nasze, cprawda od niedawna, poczęła nurtować troską o podniesienie kultury gospodarstwa domowego.

Nawet młodzież nasza, wyopowiadająca się w „Ruchu Młodych” niepokoi się, czy wykwalifikowana prawniczka czy też lekarka potrafi być dobrą gospodynią i matką.

Chcemy więc przedstawić, jak się ta troska odbiła w szkolnictwie i organizacjach społecznych.

Gdy po wojnie, pisze w swoim czasie p. Empowicz w „Kobiecie Współcz.”, zaczęło się budzić zrozumienie społecznej roli kobiety, jako gospodyni — pani domu, zrozumiemo, że siły tej nie można lekceważyć, lecz należy umiejętnie ją pokierować.

Wprowadzenie praktycznego nauczania przedmiotów gospodarczych do szkół średnich okazało się niemożliwe, wskutek obfitości programu nauczania przedmiotów ogólnokształcących, których nie można zredukować na rzecz nauki gospodarstwa domowego, by tem nie utrudniać młodzieży żeńskiej wstępu na uczelnie akademickie.

Jednakże nowe programy, obecnie opracowywane, czynią krok naprzód w tej dziedzinie, wprowadzając pewne elementy z zakresu gospodarstwa domowego do szkół ogólnokształcących i to nietylko żeńskich, lecz i męskich.

Program zajęć praktycznych dla dziewcząt do zainteresowania i chłopców zagadnieniami z tego zakresu, zarówno w toku zajęć ogólnokształcących (przetwórstwo owocowo-warzywne), jak i rekodzielniczych (sporządzanie łatwych sprzętów i przyrządów domowych).

Pozatem wprowadzono naukę gospodarstwa domowego do szkół powszechnych, do szkół zawodowych żeńskich różnych typów, oraz do szkół dokształcających, docierając za pośrednictwem tych ostatnich do najuboższych sfer kobiecych, m. in. robotnic fabrycznych, które zaobserbowane wykonaniem swego zawodu i uzupełnieniem swych wiadomości fachowych, nie zdobyłyby się na uczęszczanie z własnej inicjatywy na specjalne kursa gospodarstwa.

Następnie autorka wskazuje gdzie ta nauka gospodarstwa się odbywa.

— Dla szkół powszechnych — w szkołach Pracy Domowej. Przeznaczone one są dla uczenia V-go i VI-go oddziałów. Są to szkoły centralne, skupiające młodzież żeńską kilku szkół.

Obniżka to bezwzględnie kosztowna inwestycja, jednak musimy dodać do siebie, że w praktyce okazało się to niewystarczające, gdyż lekcje odbywają się za rzadko i w projektach wszystkich nowych wzorowych szkół powszechnych musi być uwzględniona sprawa kuchen do nauki gospodarstwa.

— Zadaniem szkół Pracy Domowej jest: a) praktyczne i teoretyczne zaznajomienie dziewcząt z robotami, wchodzącymi w zakres gospodarstwa domowego; b) wdrożenie do porządku, oszczędności i przeorności; c) uświadomienie o ważności pracy domowej kobiet i o obowiązku sumiennego i umiejętnego jej wykonania.

Szkolnictwo zawodowe żeńskiej, rozumiejąc, że ogół kobiet musi wykonywać dwa fache: jeden obrany dowolnie, drugi narzucony przez sam fakt zamążpójścia, stworzenia domu i rodziny — stara się w tym drugim zawodzie sumiennie je przygotować.

Pozatem są szkoły gospodarcze, które zarówno uczą gospodarstwa w zakresie potrzeb życia rodzinnego, jak też troszczą się o danie kwalifikacji zarobkowych.

Nowa reforma szkolnictwa ustanawia 2-letnie Liceum Gospodarcze. Po ukończeniu Liceum wszystkie absolwentki pójdą do zawodu gospodarczego. Dopiero po roku lub dwóch praktyki w tym zawodzie te, które mają zamiłowanie i uzdolnienia pedagogiczne, będą mogły się starać o przyjęcie na specjalny roczny kurs pedagogiczny.

Na skutek tego przekształcenia zniknie odrębny typ seminarjów, które dają tylko przygotowanie do zawodu nauczycielskiego.

Czy zmiana ta, tak jak wiele innych, okaże się szczęśliwą, czas pokaże.

Na tem kończymy streszczenie

wspomnianego wyżej artykułu o szkolnictwie na polu gospodarczym.

Zobaczmy teraz, jak odnoszą się do tej sprawy organizacje kobiece w Polsce.

Zdają one sobie doskonale sprawę z ważności zagadnienia umiejętności gospodarstwa kobiecego, tak dla każdej poszczególnej rodziny, jak i całego narodu.

Dowodzi tego fakt powstania w Warszawie dwóch organizacji, które się specjalnie tylko tą sprawą zajmują. Są to: 1) Instytut Gospodarstwa Domu, który tworzy kursa, wystawy, projektuje i zatwierdza wszelkie wynalazki i ulepszenia w dziedzinie gospodarstwa domowego, jak również prowadzi b. ciekawy kurs gospodarstwa i rachunkowości za pomocą korespondencji i 2) Związek Pań Domu, który pracuje w ściślejszym kontakcie z uprzednio wymienioną instytucją.

Związek ten ma swoje oddziały we wszystkich prawie miastach i miasteczkach w Polsce, organizuje zjazdy dla wspólnego porozumienia, prowadzi kursa, pojedyncze wykłady oraz ma swój własny organ — tygodnik pt. „Pani Domu”.

Zobaczmy teraz, jak wygląda najbardziej nas obchodzące Wilno pod względem szkolnictwa gospodarczego.

Posiada ono tylko jedną gospodarczą szkołę „Pracy domowej” dla wszystkich szkół powszechnych (ul. Biskupia 12). Pozatem wszystkie szkoły zawodowe, jak również t. zw., do czasu wejścia w życie nowej ustawy, licea z maturą 6-cio klasową bez łaciny, uwzględniają naukę gospodarstwa, zawsze jednak w skąpem zakresie. Szkoły średnie nie dają niczego.

Istnieje też w Antowiu, o 15 wiorst od Wilna, w stronę Niemenczyzna, szkoła specjalnie rolniczo-gospodarcza.

Jest to wszystko naturalnie za mało, to też prawie wszystkie organizacje kobiece starają się te braki uzupełnić i niezależnie od swych zadań wiele poświęcają uwagi zagadnieniu gospodarczemu.

Narodowa Organizacja Kobiet pierwsza, od szeregu lat, prowadzi kursa gospodarstwa. Wykształciła już kadry instruktoerek, które pracują nietylko w Narodowej Org. Kobiet, ale i w innych organizacjach na wsi i w mieście. Pozatem co rok urządzają kursa to dla pracownic domowych, to dla Pań gospodyń, zmuszonych kryzysem do zajmowania się osobiście kuchnią.

Kursa te cieszyły się zwykle dużą frekwencją.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet prowadzi od roku roczny kurs dla pracownic domowych.

Związek Ziemianek i Koła Gospodyń Wiejskich, oprócz kursów na prowincji, organizują w mieście kursa przetworów z jarzyn, owoców i wędlin.

Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej również propaguje kursa gospodarstwa w swoich drużynach.

W obecnej chwili praca we wszystkich tych organizacjach jest zahamowana brakiem funduszy.

Obraz jednak tu przedstawiony, choć może nie kompletny, dowodzi, że kobieta nowoczesna nie lekceważy tej sprawy.

Przeziwimo. Każda rozumna kobieta, adwokatka, lekarka czy też w innym zawodzie pracująca, potrafi z dumą dowiedzieć, że umie jednocześnie prowadzić dom i gospodarstwo we wzorowym porządku.

J. B.

Z podróży do Stockholmu.

Co widziałam!

Od roku interesuje mnie żywo zagadnienie pracy wychowawczo-pedagogicznej nad nieletnimi prostytutkami w kraju i zagranicą. Dlatego też ten odcinek pracy starałam się poznać w Stockholmie, jaknajdokładniej. W Szwecji — młodzież o złych skłonnościach, młodzieżą przestępczą zajmuje się „Opieka nad Dzieckiem”, organizacja społeczna, finansowana przez samorządy. We wszystkich większych miastach Opieka nad Dzieckiem prowadzi swe biura. Do biur tych zgłaszają się często sami rodzice, lub też inne osoby, z policji, z organizacji społecznych, lub ze społeczeństwa z meldunkiem, że taka a taka dziewczyna źle się prowadzi, włóczy się po ulicach, uczęszcza do nocnych spelunek portowych czy żołnierskich. Wówczas delegatka biura zabiera dziewczynę z domu i umieszcza ją w schronisku, mającym charakter „sortowni i punktu obserwacyjnego”. Po przeprowadzeniu ścisłego badania lekarskiego i zanalizowaniu jej charakteru i postępowania zostaje ona odesłana: do szpitala, lecznicy, domu położniczego, w szczególności trudnych warunkach, do zakładów bardziej zamkniętych, w mniej trudnych — do zwykłego zakładu, w którym dziewczyna przebywa parę lat i uczy się gospodarstwa domowego, oraz jakiegoś rzemiosła pod kierunkiem sił fachowych. Poczem przechodzą one do zakładów będących trzecim etapem ostatnim w rozbudowie tej pracy. Zakłady te są zawsze w mieście. Dziewczęta otrzymują w nich mieszkanie i pełne utrzymanie wraz z moralną opieką i kontrolą. Podczas swego pobytu w zakładzie tego typu dziewczęta spe-

cializują się w obranych zawodach-rzemiosłach, uczęszczały na kursy, do szkół, uczy się samodzielnie pracować i zaczynają zarobkować.

W tych zakładach mogą przebywać do ukończenia lat 21. Jednak i potem, aż do czasu całkowitego ustalenia ich życia, Opieka stale troszczy się o swoje wychowanki i pomaga im w razie potrzeby. W wypadkach powrotu na złą drogę pełnotętnie dziewczęta odpowiadają już przed władzami administracyjnymi.

Pozatem są jeszcze specjalne zakłady dla dziewcząt w ciąży, w których przebywają one cały czas przed położeniem i 10 miesięcy razem z dzieckiem po położeniu, oraz osobne zakłady dla chorych wenerycznych.

Cały jeden dzień mego pobytu w Stockholmie poświęcałam na wycieczkę do Ecknäsa, przeszlicznie położonej miejscowości w lesie i nad jeziorem, w której mieści się drugiego typu zakład Opieki nad Dzieckiem.

Personel nauczycielski zakładu składa się z młodej dyrektorki, 5 nauczycielek fachowych. Zakład może pomieścić 35 dziewcząt, w chwili zwiedzania było ich 28. Przeważnie są to dziewczęta w wieku od lat 15 do 18, pozostają one w zakładzie najmniej przez jeden rok, mogą i dłużej. Wszystkie uczą się gospodarstwa domowego, pozatem specjalizują się w temże gospodarstwie domowym czy też w innych, szyciu, trykotarstwie, tkactwie, praniu, ogrodnictwie i zajęciach wiejskich, jak chów drobiu, nierogacizny, bydła, mleczarstwo.

(D. c. r.)

Z terenu międzynarodowego.

Z KATOLICKIEJ MIĘDZYNARODOWEJ UNJI MŁODYCH.

W czerwcu odbył się w Paryżu zjazd członków zarządu międzynarodowej katolickiej Unji młodych, który m. in. opracował program kongresu Młodych, jaki ma się odbyć w Rzymie na zakończenie Roku jubileuszowego w roku przyszłym. Z ramienia Polski bierze w nim udział p. Hal. Doria-Dernałowicz, która ma sobie powierzony w zarządzie stały referat zagadnień kobiecych, rozpatrywanych w komisjach Ligii Narodowej. Dn. 8 bm. p. Doria-Dernałowicz wygłosiła na zebraniu międzynarodowej katolickiej młodzieży akademickiej referat p. t. „Cor unum”. Pokrewny temat o „Braterstwie” obejmował jej referat na kongresie rzymskim w r. 1930, gdzie zyskała sobie nim wręcz niezwykłe uznanie wszystkich słuchaczy. Akcja p. Hal. Doria-Dernałowiczówny na terenie Unji Młodych, do której zarządu należy od początku jej założenia, idzie w kierunku zadzierzgnięcia więzów przyjaźni i zrozumienia pomiędzy młodzieżą różnych narodów.

OPIEKA NAD MATKAMI WE WŁOSZACH.

We Włoszech w 1927 r. uchwalono ustawowo wypłacanie miesięcznej pensji niezamężnej matce karmiącej i to do 3-go roku życia dziecka. W razie bezdomności przebywa ona w przytulku do chwili znalezienia pracy lub zamążpójścia, co we Włoszech ma miejsce w 25 proc.

Dzięki tej ustawie liczba dzieci nieślubnych, uznanych przez matki od 1927 do 1930 r. z 1800 wzrosła do 27.580. Ustawa przyczyniła się również do zmniejszenia śmiertelności dzieci nieślubnych, która w Rzymie nie przekracza 2,8 proc.

LOTNICTWO KOBIECIE.

niezależnym drogę do lotnictwa. Inaczej zupełnie jest w Czechach, gdzie lotnictwo kobiece wysuwa się na plan pierwszy, choć samych lotniczek jest tylko 8. Mogą się one jednak pochlubić, poza dłuższymi przelotami w kraju, raidem zagranicznym.

Czynnik lotnicze wykazują te zdolności kobiet dla propagandy lotnictwa, angażując je w czasie tygodnia lotniczego i innych imprez lotniczych. Społeczeństwo czeskie, wraz z czynnikami rządowymi, dumne jest ze swych pilotek, otaczając je troskliwą opieką, której nasze lotniczki mogą im pozazdrościć.

Lotniczki jugosłowiańskie w liczbie 4, mając poza sobą dłuższe przeloty w kraju, przygotowują się do rajdu zagranicznego.

Z „Ruchu Kobięcego” dowiadujemy się też, że zawiązał się komitet budowy aeroplanu imienia śp. Żwirki i Wigury, na którym lotniczka polska brałaby udział w Challenge 1934 r.